FUNDAMENTY

KULTURA I IMPERIALIZM. WOKÓŁ KONCEPCJI STANISŁAWA PIASECKIEGO

Rafał Łętocha · 3 kwietnia 2025

W koncepcjach Piaseckiego rozwój kultury stanowił warunek sine qua non wzrostu potęgi narodu i państwa na wszystkich niemalże płaszczyznach.

W Polsce zagadką Hamleta jest to: co jest w Polsce – do myślenia
Stanisław Wyspiański, *Studium o Hamlecie*

Stanisław Piasecki znany jest przede wszystkim jako redaktor naczelny dwóch ważnych pism związanych z obozem narodowym: „Prosto z Mostu" i „Walki". Redaktor naczelny to postać, która winna mieć zwłaszcza doskonałą intuicję, jeśli chodzi o dobór autorów, wynajdywanie talentów, organizowanie pracy redakcji. Sam niekoniecznie musi być wyposażony w wybitne talenty publicystyczne. Tak było, co podkreśla wiele osób, chociażby w przypadku Mieczysława Grydzewskiego. Sam Grydzewski z pewną dozą kokieterii twierdził, iż nie umie pisać, choć przecież na łamach „Wiadomości Literackich" zamieszczał pod różnymi pseudonimami swoje felietony. Piasecki jednak to bez wątpienia inny typ redaktora – oprócz tego, że niewątpliwie był obdarzony świetną intuicją, dzięki której na łamach redagowanych przez niego pism mieliśmy do czynienia z kilkoma ważnymi debiutami, był również błyskotliwym i śmiałym publicystą.

„Prosto z Mostu"

Założone przez niego w 1935 r. „Prosto z Mostu" w zamierzeniu stanowić miało swoistą przeciwwagę dla liberalnych „Wiadomości Literackich", dzierżących do pewnego momentu niejako rząd dusz wśród polskiej inteligencji. Ambicją Piaseckiego było podważenie hegemonistycznej pozycji tego periodyku na rynku prasy kulturalnej w II Rzeczypospolitej. Do pewnego stopnia się to udało zważywszy na to, iż nakład „Prosto z Mostu" prawie dorównał w pewnym momencie nakładowi pisma redagowanego przez Grydzewskiego, sięgając liczby 15 tys. egzemplarzy, a samo pismo nie było bynajmniej jednym z wielu periodyków narodowych na rynku prasowym, ale stało się czymś na kształt instytucji kulturalnej.

Karol Zbyszewski wskazywał, iż Piasecki „był duszą całego tygodnika. W ciągu czterech lat ani jeden numer nie wyszedł bez niego. Nie wyjechał ani razu dłużej niż na parę dni, nie pozwolił sobie na solidniejszą chorobę. Jaki jest pierwszy warunek, aby być dobrym redaktorem? Siedzenie na miejscu! Redaktor musi tkwić w redakcji, jak sprzedawca w sklepie czy urzędnik w biurze. Przyłażą ludzie z rękopisami, współpracownicy szwendają się z pomysłami, są setki drobnych spraw, które tylko redaktor naczelny mo-

że załatwić. Otóż Piasecki miał ten «s*itzfleisch*». Siedział w swym gabinecie jak mól. Nie szukało się go telefonem, godzinami i dniami, po całej Warszawie…"

Czytelnikami „Prosto z Mostu" była młodzież. Piasecki chciał stworzyć z pisma trybunę, na której mogłyby się ścierać poglądy generacji liczącej od dwudziestu do trzydziestu pięciu lat. Było to pokolenie, które odznaczało się bardzo określoną postawą ideową, a raczej dwoma przeciwstawnymi sobie postawami: narodową i marksistowską. Piasecki dość wcześnie zauważył, że mimo odmienności wyznawanego światopoglądu młodzi mają także ze sobą wiele wspólnego. Pismo miało służyć ujawnieniu tej wspólnoty.

Wojciech Wasiutyński w związku z tym natomiast wspominał, że pierwotnie Piasecki zarzucił sieci bardzo szeroko.

> Rzeczywiście zwłaszcza w pierwszym okresie pismo było w dobrym tego słowa znaczeniu liberalne – publikowano na jego łamach teksty autorów o różnych poglądach, bynajmniej nie ograniczając się tylko do osób powiązanych organizacyjnie czy ideowo z obozem narodowym.

Przewagę miały oczywiście artykuły publicystów z nim kojarzonych: Jana Bajkowskiego, Jana Bielatowicza, Adama Doboszyńskiego, Tadeusza Dworaka, Karola Stefana Frycza, Jana Korolca, Jana Mosdorfa, Stefana Niebudka, Witolda Nowosada, Władysława Pietrzaka, Mariana Reutta, Wasiutyńskiego, Jerzego Zdziechowskiego.

Odnajdujemy jednakże na łamach periodyku również publicystykę konserwatystów, jak np. Julian Babiński, Leszek i Miłosz Gembarzewscy, Kazimierz Marian Morawski czy Ksawery Pruszyński, neopogan ze Stanisławem Szukalskim i Janem Stachniukiem na czele, piłsudczyków i wrońskistów jak Jerzy Braun i Mirosław Starost, a także wielu innych znanych wówczas czy później publicystów, pisarzy i naukowców, od komunistów i socjalistów po katolików i konserwatystów, jak np. Józef Czapski, Witold Gombrowicz, Leon Kruczkowski, Stanisław Młodożeniec, o. Innocenty Maria Bocheński, Ignacy Chrzanowski, Ferdynand Goetel, Konrad Górski, Roman Ingarden, Karol Irzykowski, Stefan Kołaczkowski, Karol Ludwik Koniński, Zofia Kossak, Jalu Kurek, ks. Konstanty Michalski, Jan Nepomucen Miller, Gustaw Morcinek, Kazimierz Nitsch, Stanisław Rembek, Władysław Siła Nowicki, Stefania Szurlejówna, Aleksander Świętochowski, Jerzy Turowicz, Jerzy Zagórski. Pomimo tego, iż większość stałych publicystów oraz redakcja ze Stanisławem Piaseckim na czele poczuwali się do związków z młodym pokoleniem narodowców, a pismo miało wyraźny profil ideowy, to od początku, jak widzimy, mamy do czynienia z dużą otwartością na autorów o odmiennych poglądach.

Kultura, głupcze

Jako publicysta i ideolog Piasecki *gros* miejsca poświęcił sprawom dotyczącym kultury. Kultura wedle niego winna oddziaływać na życie narodowe i jednocześnie z niego wyrastać, widział w tym *sui generis* system naczyń połączonych. Norwid pisał w *Promethidionie* o artyście jako organizatorze psychiki narodowej, Piasecki również w podobny sposób postrzegał, jak się wydaje, rolę i zadania elity kulturalnej.

> Krytykował w związku z tym odrywanie się twórczości, literatury od życia, gleby społecznej, narodowej, czcze zabawy formą, słowem, sztukę dla sztuki. Recenzując tomik poezji Leopolda Staffa, pisał z wyrzutem, iż „życie toczy się potężnym eposem, spiętrza się w dramaty i tragedię – a poezja wciąż sobie kwili lirycznie o kwiatkach i ptaszkach, o wiośnie i sośnie, o akacjach i wakacjach".

Przed sztuką jego zdaniem stoją ogromne zadania. Jest ona tylko wtedy „prawdziwą sztuką, gdy jest społeczeństwu potrzebna, gdy umie iść z czasem i wczuwa się w jego ducha, a nie wlecze się w ogonie". Nie wahał się mówić o poezji, literaturze potrzebnej i niepotrzebnej, nie zważając, iż pociągnie to za sobą zarzuty o utylitaryzm czy ich instrumentalizowanie. Omawiając książkę Jana Nepomucena Millera *Na gruzach Grenady*, pisał wręcz, iż winna być ona „czynem, a nie tylko pięknoduchowskim ględzeniem". Aby było to jednak możliwe, twórca musi mieć łączność z rzeczywistym życiem, zwyczajnymi ludźmi, a nie zasklepiać się w kółkach wzajemnej adoracji i ograniczać swoje kontakty do tzw. bohemy artystycznej. Musi przenikać życie społeczne i narodowe, kształtować je, zmieniać, uszlachetniać, wzbogacać.

> Jednym z kluczowych pojęć pojawiających się w publicystyce Piaseckiego jest termin „twórczość". Nie odnosi on go bynajmniej jedynie do sfery związanej ze sztuką czy kulturą w węższym rozumieniu tego słowa, każde bowiem działanie człowieka winno mieć znamiona twórczości. Jądrem krytyki kapitalizmu, którą odnajdujemy w publicystyce Piaseckiego, jest na ten przykład przekonanie, iż za jego sprawą doszło do twórczego wyjałowienia człowieka. W związku z tym stwierdzał, iż największym grzechem ustroju kapitalistycznego nie jest wyzysk materialny, ale „zbrodnia duchowego zubożenia człowieka". Twórczość to wręcz istota człowieczeństwa, pozbawienie ludzi możliwości działania twórczego stanowi więc dla Piaseckiego wyraz dehumanizacji, reifikacji człowieka, degradacji go do poziomu animalnego.

Kultura i praca

Lekarstwo na te niedomagania, podobnie jak wielu narodowców czy też konserwatystów w tamtym okresie, będzie widział Piasecki w dekoncentracji produkcji. Nie ucieka on tutaj jednak w jakiś mediewalizm, prymitywizm czy luddyzm, stojąc na stanowisku, iż właśnie dalszy rozwój techniki przyczyni się do zaistnienia możliwości usunięcia systemu wielkokapitalistycznego i wprowadzenia dekoncentracji gospodarczej.

Podkreślał przy tym, iż życie gospodarcze, technika i kultura są ściśle ze sobą powiązane, postęp techniczny jest przecież dzieckiem wyobraźni, a więc kultury. „Bez bajki o latającym dywanie – pisał redaktor «Prosto z Mostu» – nie byłoby dziś aeroplanu, bo nie byłoby idei aeroplanu. [...] Otóż wydaje mi się, że nieznany twórca bajki o latającym dywanie nie mniej jest godny podziwu od Bleriota i braci Wright, jeśli nie więcej". Rzeczywistym więc ojcem techniki współczesnej, wedle Piaseckiego, nie jest Edison czy inny wielki naukowiec lub wynalazca, ale Juliusz Verne. Wspominany już Norwid w epilogu *Promethidiona* stwierdzał, iż jedną z głównych przyczyn tragizmu kultury polskiej jest przepaść

pomiędzy „słowem ludu a słowem pisanym i uczonym" oraz że „żadne się społeczeństwo nie ostoi i żaden naród nie utrzyma, jak przez pracy harmonię tradycyjną powiązane z sobą słowo ludu i słowo społeczeństwa w dwie się strony rozprzęgną". Wzywał w związku z tym do zadzierzgnięcia zerwanych więzi, pisał o sztuce jako „uldze pracy", gdyż „nawet najmaterialniej rzeczy biorąc – toć **wynalazki**, które człowieka wyręczają, także satelitami sztuk są – a przynajmniej źródła wynalazków bez wszelkiej wątpliwości".

Piasecki, jak widzimy, zwraca uwagę w zasadzie na to samo, mówi o potrzebie pewnego zakorzenienia kultury i swoistego solidaryzmu narodowego, uspołecznienia jej i bezpośredniego wejścia w krwioobieg narodowy. Nie znaczy to jednak, aby żądał on przekształcenia literatury w coś na kształt agitpropu. Wręcz przeciwnie odżegnywał się od pomysłów instrumentalizowania literatury do celów *stricte*politycznych, tzn. czynienia z niej tuby propagandowej określonej partii. Ocena wartości książki, jak pisał, nie może zależeć od tego, w jakiej mierze autor potrafił „tym czy owym zdaniem zadowolić polityczne ambicje grupowe, ale od tego, jak dalece umiał swój ideowy, religijny i narodowy punkt widzenia wtopić organicznie w tworzywo powieści".

W stronę imperializmu kulturowego

Omawiając zagadnienia kultury, Piasecki postulował jednak przede wszystkim jej dynamizację, żądał, aby włączyła się ona w dzieło przetwarzania świata, a nie tylko biernie go kontemplowała. Domagał się przy tym przestawienia psychiki polskiej z defensywnej na ofensywną. Jego zdaniem pierwiastki defensywne zaczynają wypływać na powierzchnię i dominować w wieku XVI i XVII, co miało być głównym powodem tracenia przez Polskę znaczenia, pozycji mocarstwowej, a wreszcie całkowitego upadku państwa polskiego.

> Proces ten przybrać miał na dynamice w latach rozbiorów, kiedy to dokonujące się w Europie odrodzenie uczuć narodowych zastało Polskę podzieloną przez rozbiorców, co musiało zaciążyć na defensywnym charakterze polskiego patriotyzmu. Jak podkreślał Piasecki: „Nasze pieśni narodowe oplatają się około słowa «nie»: «Jeszcze Polska nie zginęła», «Nie rzucim ziemi skąd nasz ród». [...] Ba, nawet pojęcie «wolność» woleliśmy sformułować sobie negatywnie: «niepodległość». Polska poezja i polska pieśń, odwzorowując wiernie rodzaj naszej uczuciowości narodowej, nastrojone są na nutę obrony i ofiary. [...] Ale bo też obrona była naczelnem przykazaniem polskości w latach naszej niewoli politycznej. Obrona wiary, obrona języka, obrona obyczaju, obrona – narodowości".

O nowy nacjonalizm

Trzeba więc odnaleźć nową ideę, stworzyć nową dynamiczną kulturę, ośrodek cywilizacyjny. „Naród naprawdę godny tego imienia – pisał Piasecki – to piastun idei cywilizacyjnej, idei przebudowy społecznej, idei o cechach możliwie uniwersalnych. Wiara w taką ideę, wiara w misję, jaką ma się do spełnienia w świecie, wiara w konieczność zdobywania wyznawców – tworzy wielkość narodu i daje mu postawę moralną wobec innych".

Widać tutaj wyraźnie myślenie nie tylko w kategoriach interesu narodowego, ale i pewnej misji narodowej, której właściwa realizacja ma jednakże dobrze temu interesowi się przysłużyć. Można powiedzieć wręcz o pewnych pierwiastkach mesjanistycznych czy raczej, używając terminologii Mikołaja Bierdiajewa, misjonistycznych. Dla rosyjskiego filozofa misjonizm to rodzaj zeświecczonego mesjanizmu, w którym brak *sui generis* porywów religijnych, nadawania misji wymiaru soteriologicznego czy też wpisywania jej w millenarystyczny schemat zbawienia. Nie musi być to związane z jakąś megalomanią narodową.

> José Ortega y Gasset pisał o dwóch zasadniczych typach ludzkich – jedni stawiają sobie duże wymagania, przyjmują na siebie obowiązki i narażają się na niebezpieczeństwa, drudzy zaś wychodzą z założenia, iż żyć znaczy pozostawać takim, jakim się jest, bez podejmowania żadnych wyzwań i jakiegokolwiek wysiłku w celu samodoskonalenia. Podobnie wybrańtwo, misję Polski pojmować będzie Piasecki, przede wszystkim jako zobowiązanie, ciężar, zadanie. Wskazywał też w związku z tym na istnienie dwóch rodzajów nacjonalizmu. Pierwszy z nich zmieniał stosunki narodowościowe drogą kolonizacji, wynaradawiania mniejszości narodowych lub wręcz jej fizycznej eksterminacji. Nacjonalizm nowego typu rozwiązywał je tworzeniem idei całkującej, zmierzając do integracji sąsiadujących ze sobą narodowości i zbudowania za sprawą tego procesu nowej cywilizacji.

Polska z racji swojego położenia geopolitycznego nie może hołdować wyłącznie ideom obronnym. Wciśnięcie pomiędzy dwa agresywne imperia powoduje, iż zdaniem Piaseckiego, musi wypracować własny imperializm. *Tertium non datur*, zdaje się mówić Piasecki, albo do tego dojdzie, albo Polska zostanie zmiażdżona przez dwa imperia zmierzające nieuchronnie do konfrontacji.

Wrogim imperializmom nie można przeciwstawić hasła obrony, wówczas bowiem z góry skazanym się jest na klęskę, należy zaś sformułować „program pozytywny, program imperializmu polskiej idei narodowej, kulturalnej, społecznej, gospodarczej. Program ofensywny". W związku z tym grzmiał, iż należy mieć większe aspiracje, stawiać sobie większe wymagania. „Trzeba mieć ambicję – jak pisze – wyjścia na świat z wielką ideą, godną wielkiego narodu. Trzeba mieć ambicję obliczoną nie w setkach kilometrów kwadratowych – ale mierzącą się powierzchnią kuli ziemskiej. Trzeba mieć ambicję stania się ośrodkiem przebudowy, stworzenia takiego wkładu w strukturę cywilizacyjną ludzkości, który by pozostał i wtedy, po długich wiekach, kiedy Polski może nie będzie, ale zostanie cywilizacja polska. Jak dziś żyje cywilizacja rzymska i nasza papuzia duma z wasalstwa wobec niej. Te światoburcze hasła – to ani megalomanja narodowa, ani utopijne fantazjowanie. To po prostu poczucie rzeczywistości. [...] Trzeba na to tylko odwagi. [...] Nade wszystko zaś odwagi samodzielnego myślenia, odwagi żelaznej konsekwencji, odwagi wiary w odległe cele. I wiary w Polskę".

Podsumowanie

Piasecki, jak widzimy, kładł nacisk na kwestie przedpolityczne czy też metapolityczne, uznając iż warunkiem *sine qua non* wzrostu politycznego znaczenia Polski, zachowania przez nią niepodległego bytu – co jak konstatował, zważywszy na położenie geopolityczne, jest możliwe jedynie w sytuacji uzyskania przez

nią pozycji mocarstwowej – są przeobrażenia w sferze kultury. Mówił on ni mniej, ni więcej tylko to, iż należy tę kulturę gruntownie przetworzyć, konieczne jest nadrobienie wielkich zaległości w tej dziedzinie, trzeba wreszcie wygrać o nią batalię, wówczas dopiero będzie można marzyć o przemianach w innych sferach, bez tej podstawy, twardego fundamentu wszelkie próby reform będą tak naprawdę budowaniem na piasku.

> Używając języka marksistowskiego wskazywał on na prymat nadbudowy nad bazą, na co w tamtym czasie zaczną zwracać uwagę Antonio Gramsci czy frankfurtczycy, a co później z taką siłą zacznie podnosić tzw. nowa prawica, kładąc nacisk przede wszystkim właśnie na walkę o hegemonię kulturalną, te wartości, które co prawda nie wiążą się wprost z doraźnymi kwestiami politycznymi, ale na nie w poważnym stopniu oddziałują. Temu celowi miało właśnie służyć założone przez niego „Prosto z Mostu".

Konstatacje i pomysły tego rodzaju nie były bynajmniej odosobnione. W latach okupacji twórcy związani z pismem „Sztuka i Naród", idąc niejako tropem Piaseckiego, obarczą winą za klęskę wrześniową właśnie polskie warstwy kulturotwórcze, które ich zdaniem izolowały się od społeczeństwa w wieży z kości słoniowej, nie mając ambicji oddziaływania na rzeczywistość, alienując się od realnego życia i traktując kulturę w kategoriach żartu i kaprysu. W związku z tym postulowali oni postawę imperializmu kulturalnego.

Podobne konstatacje odnajdziemy także u Jerzego Brauna piszącego o odstąpieniu warstwy intelektualnej od problematyki historycznej narodu w dwudziestoleciu międzywojennym, o tym, iż sztuka stała się zabawą elity, która nie chciała tworzyć kultury narodowej, społecznej, wziąć odpowiedzialności na swoje barki za losy narodu i państwa, uciekając w „estetyzm, talentyzm i dowolność". Stąd również pojawiające się u niego zarówno w latach międzywojennych, jak i ze zdwojoną siłą w czasie okupacji postulaty kreacji „nowego świata kultury" czy też „kultury jutra", przewijające się przez całą jego twórczość.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=H0qEIYWRhBI

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/kultura-i-imperializm-wokol-koncepcji-stanislawa-piaseckiego/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć